

Halina Turek-Krysztoforska

MIŁOŚĆ

Wrocław 2004

I.
PIERWSZA
MIŁOŚĆ

„MIŁOŚĆ JEST DAREM BOGA
JAK DO TAŃCA DWOJGA TRZEBA
NIE KALAJMY JEJ
POD PUŁAPEM NIEBA”

Zagórze Śląskie

Nad brzegiem małej rzeczki
nuda barytonem śpiewa
arię klasyczną —
o starych drzewach
co pod zamkiem rosną
tracą konary
każdą nadchodzącą wiosną —
ten scenariusz do mgieł piszę
oddam wszystkie rymy
by dosięgnąć nieba
pod którym za szczęściem
bez tchu gonimy —
szesnaście lat
czas opuszcza kurtynę
do jakiego portu
w swym życiu zawinę —

Poznanie

Przystojny brunet
o jasnym spojrzeniu
pięknie opalony —
miał dwadzieścia sześć lat
taki stary a szukał młodej żony —
mieszkał w Zagórze
gdzie fajnie się żyje
może niejednej dziewczynie
serce mocniej zabije —
ja mam jeszcze czas
do chłopców nieskora
ale na zabawę poszłam z rodzicami
i właśnie tego wieczora
poznałam go — tańczył ze mną
prawił komplementy że jestem
dziewczyną bardzo przyjemną —
podołał się ojcu i mamie
gdy to mówili patrzyli na mnie —

Spotkanie

Pewnego dnia
spotkałam go znów
był elegancki dystyngowany —
uśmiechnął się
przywitał ucałowaniem ręki
i spytał — przejdziemy się
lecz moja odpowiedź
brzmiała krótko — nie
a zresztą musiałabym się spytać
mojej mamy
na co on w pośpiechu —
przyjdę do państwa z wizytą
chyba nie zauważył ironii
którą miałam w oczach ukrytą —

Zdziwienie

Dni szybko mijały
chodziłam na dansingi
rodzice bacznie obserwowali
jak młodzi w tańcu wywijali —
Roman chciał bym do niego się przytuliła
lecz nie lubiłam a może się bałam
bo czasem jakąś butelkę
sterczącą wyczuwałam —
dziś wpadłam do domu i się zdziwiłam
w sadzie na ławeczce
mama z nim gawędziła —
o czym mówili może o ślubie
nie ja tego nie zniosę
przecież wie dobrze że go nie kocham
po prostu tylko trochę lubię —
ze złości do stajni wpadłam niezauważona
klaczka czekała
byłam za nią stęskniona —

Zaręczyny

Jak ten czas leci
już mija rok odkąd się znamy
on jest jednak cierpliwy —
przyniósł piękny pierścionek
zaręczynowy
i tymi słowy zwrócił się do mamy —
nie wiem czy mogę
nie wiem czy już mogę
lecz bardzo proszę
o rękę panny Haliny
rozumiem
jest taka młoda
szkoły nie skończyła
dopilnuję by maturę zrobiła —
byłam wściekła
zarazem oszołomiona
lecz klamka zapadła
data wyznaczona —

Fama

Zaręczyny
rozniosły się po całej szkole
jedni gratulowali
drudzy spod oka patrzyli
i dziwne miny przybierali —
jedna z koleżanek
nawet się odważyła
czy już z nim spałaś
pamiętasz jak chłopców się bałaś —
spojrzałam na nią zdumiona
dlaczego miałam spać
wcale nie muszę
a wychodzę za mąż
bo w rodzinnym domu
pod rygorem się duszę
potem będę wielką wolność miała
nikogo o nic nie będę pytała —

Dlaczego

Nie wiem dlaczego
zgodziłam się
zostać jego żoną
dziwnym uczuciem
pałam do niego —
gdy dawał kwiaty
piękny bukiet róż
swój język wpychał
do moich ust —
czy to była miłość
kogo spytać miałam
rodziców
koleżanki
a może jego
trochę się wstydziłam
by nie wyśmiali
nie byłam głupia
dość już tego miałam —

W ramionach

Zacząłam się spotykać z koleżankami
które były starsze bardziej dojrzałe
opowiadały
tylko jak to wygląda
żadna nie mówiła
więc ta rozmowa nie była zbyt miła —
szkoda że jeszcze nie spróbowałaś
tego jabłka z drzewa
ale jesteś smarkata
i rodzice pilnują jak oczka w głowie
więc miłość w tobie
nie może dojrzewać —
zobaczysz będzie fajnie
niejedna z rozkoszy mdleje
gdy mąż przez całą noc pieści
nie zauważysz nawet kiedy dnieje —

Zapowiedzi

W kościółku walimskim
powitał nas ksiądz nawet wesoło
lecz gdy powiedziałam
po co przyszliśmy
z zamyśleniem wielkim
podrapał się w czoło —
tak rozumiem robicie wesele
lecz to trzeba załatwić w domu
a nie w kościele —
szesnaście lat to dziecko
za które ojciec jeszcze odpowiada
więc niech tu przyjdzie
taka moja rada —
ale ja od tatusia mam pozwolenia
i ten ślub będzie w Boże Narodzenie
nie robię tego przecież po kryjomu
ale mego papy nie ma teraz w domu —

Ten wielki dzień

Ślubowałam w ciszy dnia
byłam oszołomiona
obserwowałam profil męża usta
i jego silne ramiona —
gdy w tańcu dotknął drżącej piersi
potem mocno przytulił do siebie
ogarnęło mnie dziwne uczucie
jakbym się znalazła nagle
w siódmym niebie —
patrzyli wszyscy na nas
uśmiechali się coraz więcej
gdy obejmował moje ciało
jakby kochał goręcej —
coś mnie dumą oblekało
słońce kryło za horyzontem
nadzieję która nie gaśnie
nawet oplata czułym spojrzeniem
a świat wygląda coraz jaśniej —

Zbawienie

Wesele trwało trzy dni
bawili się wszyscy do upojenia
nocą tańczyli we dnie kimali
jakby dla mego zbawienia —
bałam się bardzo poślubnej nocy
bo nie wiedziałam o niej prawie nic
zgodziłam się wyjść za mąż
a teraz
w oczekiwaniu na jakieś przypadki
muszę swą ciekawość kryć —
Jadwiga może by nawet wyjaśniła
męża już dwa lata ma
ale jak ją pytać
trochę się wstydziłam —
mocno przytyła
do męża się tuli
on po brzuszku ją maca
otacza wielką opieką
jakby królową była —

Pijana

Poślubna noc może innych urzeka
ja się jej boję
nie wiem jak wygląda
więc od niej uciekam —
wypiłam lampkę wina
udaję żem pijana
mąż do sypialni wnosi
kładzie na łożu klęka i prosi —
zdejmij swoje ciuszki
bardzo pragnę cię
szkoda że kiedyś nie oddałaś się —
spod rzes spojrzałam jak marudził
chwiał się na nogach pijany był
usnął jak niemowlę
tak się ucieszyłam
że pełna radości
długo jeszcze w salonie
z innymi tańczyłam —

Uniki

Przez kilka dni robiłam uniki
by nie być z mężem sam na sam
tylko ciekawość
ze strachem wzbierała
co teraz robić mam —
tej nocy czekał długo
mówiłam że przerabiam tematy
o pomoc prosiłam mego taty —
potem na palcach weszłam do pokoju
cicho się pod kołdrę wcisnęłam
i mimo woli
jakiejś twardej rurki palcami dotknęłam
podniosła się w górę
na mnie spojrzała
potem w slipy męża
jak wąż się schowała
to nie do wiary — ma takiego ptaszka
a ja myślałam że to była flaszka —

Przeszkody

Małżeństwo nie było skonsumowane
przeszkody piętrzyły się wciąż
jak iść do łóża
gdzie może zranić mąż —
niby taki nieśmiały
zaklinał się wciąż
że pragnie tylko pieścić mnie
a gdy się zgodziłam
i zaczął całować
trzymał w ramionach
i majteczki zdejmował
to było za wiele
więc wystraszona wyrywałam się —
skarżyłam mamie
która wytłumaczyć nic nie umiała
jakby się wstydziała
i jedno tylko w kółko powtarzała —
wyszłaś za mąż więc bądź uległa mężowi
ja też to przeżywałam —

Ogródek

Więc to jest miłość
gdy wcisnął się we mnie
poczułam wielki ból
on szeptał do ucha
kochanie
mocno się do mnie tul —
nie miałam ochoty
tam była rana
pościel pode mną
czerwienią zalana —
mąż drżący jak liść
popatrzył
lecz nie był zaskoczony
bo znów całował
i mówił czule
zawsze pragnąłem
właśnie takiej żony —

Uległość

Gorącą iskrą spalił ból
zadrżałam
a rozkosz obiegła całe ciało —
aż dziw mnie bierze
jak szybko uległam
nie wiem jak to się stało —
pieścił całował patrzył czule w oczy
i teraz pragnę tego zbliżenia
czyżby na dobre mnie zauroczył —
więc wyszłam za mąż
muszę być uległa
nie skarżyć mamie
wszak kiedyś ostrzegła
że życie jest takie niestety
z czym się pogodzić musimy kobiety —
dochodzę do wniosku
że nie jest tak źle
jest przystojny i kocha mnie —

Siedemnaście lat

Przyzwyczajałam się
leżąc wpatrzona w okno
przez które sączył się blask
nadziei że życie będzie różami usłane
i pokocham mój mały świat —
jest czuły od tamtego dnia
gdy uciekłam z małżeńskiego łóża
dziś skończyłam siedemnaście lat —
przytula dotyka pieści biust
miłość okazuje coraz goręcej
jakoś dziwnie się czuję
bo nie robi nic więcej —
gdy trzyma w ramionach
a brat otworzy drzwi
i wsadza swój dziób
odpycham go wstydliwie
maleńka — mówi z rozwagą
przecież mamy ślub —

Wierność

Jest późna noc
deszcz o szyby tłucze
czuję jak wciska
niedopasowany klucz —
ból rośnie
namiętność spycha go coraz głębiej
zakuta ramionami omdlewam
trudno mi nawet oddychać —
szamocze się
jak ptak w dłoni
i szepcze radośnie —
malutka dotykam dna
idziemy ku wiosnie
czy czujesz rozkosz
niewspółmierną
kocham cię nad życie
bądź mi zawsze
oddaną i wierną —

Boję się

Ptak którego wpuściłeś
do klatki sumienia
zadaje rany
i prosi o pieszczoty
jak mu ulegać
gdy się boję
i nie wiem czy mam ochotę —
ciało ma rozpalone
i ja drzę cała
o ściany coś uderza
wwierca chlusta
chwilami dobrze się robi
czy poranek
który na okna wejdzie
rozleje słodycz
na spieczone usta —

Idź sobie

Zaprosiłam koleżanki
chciałyśmy pobaraszkować
tego dnia wrócił prędzej
i nie zdążyłam pokoju uporządkować
spojrzał na bałagan
rzekł doniosłym głosem —
co za dzicz tu była
a ty roześmiana z potarganym włosiem
gdzie rodzice gdzie brat
co tu się działo
czy to ma być ten twój nowy świat —
takiego jeszcze go nie widziałam
swój faktyczny gniew należycie krył
z uśmiechem na ustach zapytałam —
czyżbyś zazdrosny był
robię to co chcę dobrze o tym wiesz
nie podoba ci się
to idź gdzie chcesz —

Tęsknota

Nie ma go już drugi dzień
chodzę wielce rozżalona
gdzie ten co umierał
z miłości do mnie —
wkoło panowała cisza
umilkł nawet dzwon
podświadomie słyszę
głosu jego ton —
nie będę cię o nic prosił
byś ze mnie kpiła
zerwałem pieczęć brama otwarta —
przyjdź wołam na cały głos
teraz cię pragnę jestem zrozpaczona
nie będę się bronić jestem twoja żona
na wszystko pozwolę
z towarzystwem kres
tak bardzo pragnę twojej miłości
tylko z tobą
życie najpiękniejsze jest —

Niczyja

Już trzecia noc mija
byłam kochana
dziś jestem niczyja —
gdy tak rozmyślałam
skrzypnęły drzwi
cisza zaległa w mroku
zabłyły oczy
zapaliły żądze
jak gwiazdy w lustrze potoku —
z rozkoszy zadrżałam
ucichło serce
w oczach zrobiło się ciemno
ból sprawił
wielką przyjemność —
tulił się przepraszał
wyjechałem z zazdrości
lecz żyć nie mogę bez ciebie
i bez naszej miłości —

Powrót

Znów jesteśmy razem
radosna rozśpiewana
śniadanie szykowałam
nie mogłam sprostać rozkoszy
która odejść nie chciała —
wyposzczona tyle energii miałam
a mąż stracił siły
połamał skrzydła
lecz nadal był miły
nagle rzekł — praca w delegacji
już całkiem obrzydła
chcę cię kochać co dnia
kiedy przyjdzie ochota
nie dla mnie wyjazdy i taka robota —
objęłam go za szyję
oddając się bez reszty
to był dopiero początek
prawdziwej sjesty —

Ostatnia noc

Ogolony wykąpany
pachnący dobrą wodą
wszedł do sypialni
na widok falujących piersi
zdarł ze mnie szaty —
to była noc szalona
nasycony milczał
jak przeszło mostu opadły ramiona —
na spierzchłych wargach
czułam miłość doskonałą
jest mój
do końca życia będę go kochała —

Tarnów 1968

* * *

Los skreślił moje marzenia
za kilka dni odszedł daleko
z żalem pochowałam ciało
które na moją miłość
tak długo cierpliwie czekało —
teraz rozmawiam z jego cieniem
przysięgam że zawsze będzie
najwspanialszym wspomnieniem —

Tak kończy się prawdziwa opowieść o pięknej miłości niedoświadczonej dziewczyny — małżonek w kwiecie wieku odchodzi. Zostaje wspomnienie i mały synek.

Nie musimy być przygotowani do miłości. Ona niejedno ma imię — może być przyjaźnią, sympatią, cielesna przyjdzie we właściwym czasie. Trzeba cierpliwie czekać, jak to czynił Roman. Kochał, choć nie był kochany, lecz jego wspaniałomyślność wyszła na dobre jemu i Hance. To była miłość doskonała. Potrafił rozbudzić serce — wiedział, że gwałtem nic nie wskóra.

Na świecie jest tyle miazdzącej przemocy — to nie jest miłość. Za jaką cenę robi się naloty, by zdobyć wzgórze Golgoty. Czy świat obudzi się ze snu? Gdyby zwyciężyła taka miłość, jaką opisuję, na świecie byłiby tylko ludzie szczęśliwi.

Autorka

II.
DRUGA
MIŁOŚĆ

„PRZYSZŁA NAGLE NIESPODZIANIE
ZŁOCI JĄ PROMYCZEK SŁOŃCA
WIERZĘ ŻE WIERNA
ZOSTANIE DO KOŃCA”

Nowy świat

Był młody nieśmiały
w zielonych oczach niepokojące iskierki
jak gwiazdy się zapalały
chciały ostrzec że pragnie mnie —
tańczyliśmy tango La Cumparsita
melodia jak wino odurzała
ręka jego delikatnie po plecach bładziła
podniecająco głaskała —
kim był — nie znałam imienia
ile miał lat
lecz czułam gdzieś w głębi
że otworzy przede mną nowy świat —
odprowadził do domu ulica była pusta
dzień zamykał
przekrwione zachodem słońca oczy
milczały jego usta —
pomyślałam czy epizod rozwinię skrzydła
czy o świtaniu zapomni
nie wiem czy tego chciałam —

Oczarowanie

Spotykaliśmy się codziennie po pracy
jego nieśmiałość i takt
podniecały mnie —
był dobrze ułożony opiekuńczy
więc gehenny którą przeżyłam
nie wstydziałam się —
jestem wolna od dwóch lat
wiązać się z nikim nie chciałam
teraz czy ja wiem
czyżbym się zakochała —
niech więc przyjdzie chwila ta
wyszeptała warga ma
przytul jak kwiat róży
gotowy do otwarcia kielicha swego łona
chłodem nocy samotnej
psychika jest zmęczona
bądź czułym kochankiem
szczęście to chwilka
która krótko trwa —

Macho

Nie miałam już wyjścia
a może tak chciałam
jego jasny wzrok odmroził serce
lecz zamroził ciało —
spróbowałam słodczy
podanej do ręki
z wrażenia mdlałam
a gdy pokonałam strach
sprostać musiałam
uległej namiętności —
poczułam głód
jakiego nigdy nie miałam
odezwał się
w mięśniach w mózgu i kości —
mocne uderzenie
wprawiło w zachwyt
już nie wstydziałam się
swej nagości —

Oreż

To był raj
konary jego pnia obejmowały
nagle poczułam coś
przy boku męża
ale nie zdziwiła ta część oreża —
przeciwnie
kusił był miły w dotyku
postawił pytanie
co ze mną zrobisz
wpuścisz do gniazdka
czy sprawisz lanie —
siłą zwałił na posłanie
wciągnął pod siebie me ciało —
cudowny manewr
a potem pieścizotami kusił
drażnił upajał
wciąż było mało —

Szczęście

Byłam szczęśliwa
gdy brał za rękę
i w oczy patrzył tak czule
podawałam swe usta czerwone
gdy do swej piersi tulił —
świat cały wirował
gdy to się działo
byłam jak w ogniu
zachwył z niepokojem
ogarniał całe ciało
wirował świat
ciemność zalewała pokój
a w głębi rosło pragnienie
i wznosiło się wysoko —
nie wierzyłam
że szczęście może długo trwać
przyjdzie taka chwila
i czas który rozłączy
pozbawi wszelkich kras —

Zakochani

Manewry z klasą
to była siła nadprzyrodzona
ogarnęła nasze ciała —
noc otworzyła drzwi
wpuściła poranek
lśniący promieniami
jakby się nic nie stało —
lecz głód odzywał się na nowo
nie wracała tylko świadomość
co sens ma —
miecz tryskał lawą
opadał unosił
nie miała końca
szalona zmysłów gra —
zakochani bez pamięci
nic nie widzieliśmy poza sobą
zmęczeni i ze szczęścia pijani —

Wzruszenie

Spokojnym wzruszeniem
otwiera kwiat liście
pod wpływem pieśczoł
wpuszcza pęd —
kilka uderzeń
lekkim drgnieniem
robi zawrotny rozkoszny skręt —
wiruje w oczach cały świat
przysyła piękne sny —
twarz jego spocona blada
oparta na mym ramieniu
w namiętności drży —
wszystko zamiera już nic nie słyszę
spokój zasiany
unoszą w rozdzwonioną ciszę —
chciałabym w tej ekstazie
długo długo trwać
i dać z siebie wszystko
co tylko można dać —

Cofeida

Przywykłam tego już nic nie zmieni
czekałam niecierpliwie
stojąc w oknie jak kwiat
rozwinięty w słońcu —
wszedłeś
przekopałeś mrowisko
termometr zaskakująco działał
gorączka zataczała krąg
do szczeliny ciemności
transmitowała ruch ciała —
gdy wystrzelił zapłon
szept stał się kielkującą cofeida
świecącą w wyobraźni
łowiliśmy ją
między jednym a drugim uderzeniem
nad nami była cisza
spijała tęsknoty
pieściła rozbudzonym pragnieniem —

Czy to grzech

Zaliczamy się wzajemnie
przeskakujemy góry
namiętności głodu
choć ocean bólu
czasem pragnie wytchnienia —
lecz rozkosz spycha go na dno
przebija na wylot
zмага pragnienia —
boję się
gdy zmęczony ptak
kurczy się i pada
twarz kochanka zlane potem
przeźroczytoblada
nagle jak skrzydła
otwierają się uda
a cichy głos szepcze
jeszcze dokonają się cuda —

Zazdrość

Wyjechał do pracy
dłużył się czas
mimo że dzwonił codziennie
pieniędzy nie żałował
te kilka miesięcy zniewoliło nas —
co trzeci tydzień wpadał do domu
ile uroku taka noc miała
gdy rozpalony samiec
ujarzmiał samicę —
potem musiał jechać
jakaś dziwna zazdrość
w nim się wyzwaliała
gdy wrócę do Polski
weźmiemy ślub
nie mam zamiaru tak dłużej żyć
a raczej wolę śmietanę
niż kwaśne mleko pić —

Powrót

Po roku pracy
w węgierskiej republice
wzięliśmy ślub —
spotkało mnie szczęście
dobroci i radości
aż trudno uwierzyć
że przeżyłam smutnych dni wiele
a dziś tyle miłości —
dał wszystko co może dać
mężczyzna
w którym nie było
ani krzty złości —
związani na całe życie
będziemy kotwiczyć w przystani
a gdy wieczór skona
z nami będzie noc
upojna i szalona —

Przebudzenie

Każde ziarno bólu
przyjmuję z radością
czystość umysłu rany nieskażonej
opanuję godnie z jego miłością —
kto kocha istnieje
jak woda i ogień
czekam cierpliwie co dzień
gdy kiedyś w jesienne dni
do wspomnień powrócimy
dziękować będziemy za rozkosze —
bo seks nie trwa wiecznie
zgasi płomień
tylko serce zatrzyma
wszystko co dał
a ja w sobie noszę —

Jesteś mój

Pewnego dnia spytałam
pamiętasz naszą pierwszą noc
gdy całowałeś mnie
dziwnie spłoszona
już nie umiałam
a może nie chciałam bronić się —
byłeś taki młody
ja kobieta dojrzała
czego właściwie oczekiwałam
niebo bezgwiezdne
jak płachta nad nami
cisza ogarniała rozkoszą
księżyc zawstydzony
krył się za chmurami —
pęczniały mięśnie
czekałam na ból
lecz byłeś delikatny
więc milczałam a ty powtarzałeś
że zawsze będziesz mój —

Dojrzewanie

Przyszedł jak co dzień
zmęczony spięty
miał problemy w pracy
lecz nie pytałam
nakryłam stół jak zazwyczaj czyniłam
gorący obiad podałam —
spojrzał z uśmiechem
był zadowolony objął ramieniem —
na to czekałam
jego drabinka wnet napeęczała
płomień zapaliła uniosła w świat
jak piorunem sufit przeszyla —
znów czułam że mam dwadzieścia lat
cudowna miłość ta
rozkoszą promieniowała
znikała noc
nie było dnia
tylko ona on gorący i ja —

Wczasy

Pierwsze wspólne wczasy
w Zgorzale nad jeziorem
będą niezapomniane
otulona szeptem słów
tonę w rozkoszy
patrzac w zielone oczy kochane —
czekam stęskniona
kiedy zgasi żar ciała
by uspokoić w żyłach krew
barometr sięga zenitu
wskazówka krąg zatacza
przez okno wpada
krzyk morskich mew —
krople rtęci
powodują namiętne drzenie
preżę rozgrzane uda
to był finał
strzał celny jak na skinienie —

Cuda świata

Piękna jest miłość
zrodzona dobrocią
czystością świeci —
takiej każdy pragnie
za nią goni
choć czasem docenić nie umie
tak piszą poeci —
piorunem rozdziera
drzewo namiętności
wciska ogniście jak błyskawica
i musi zostać wierna
do końca życia bliska —
gdy tworzy cuda świata
na wzgórzu zapomnienia
odrzuci nawet filozofię
nie ma nic do stracenia —

Zaspokojenie

Każdy dzień
przynosił nowe wrażenia
wieczorne dansingi
odmrażały ciała —
pełni radości wracaliśmy do domu
a noc w rozkosze obfitowała
namawiała do pieszczot
aż do olśnienia
więc napełnialiśmy dno
by zaspokoić głód pragnienia —
ta nasza miłość śniła się nam
mówiłam
nie odkładaj kochanie pióra
póki mrok nie zniknie
w ramionach dnia —

Credo

Prawdziwe uczucie
nigdy nie odchodzi
na listkach wycina credo
oddania i swego istnienia —
podporządkowane
daje szczęście i dobre wyniki
nawet partnerów nie zmienia —
po nocy szalonej
gdy już ucichnie burza krwi
na usta spalone
wyjdzie uśmiech zadowolenia —
po przebudzeniu będzie powielane
przez rozkoszne drganie
wiem że w następną noc
powtórzy się
i znów będziemy razem
kochanie —

Zawsze blisko

Który to wieczór
nam blednie
patrzymy jak niebo
gwiazdami kołysze
w ramionach
mojej miłości
jutro znów powitam wiosnę
i śpiew słowika usłyszę —
nad brzegiem strumyka
tak cudnie się marzy
serce wciąż płonie
niczym ognisko
tylko czas ucieka
jak oczu mrugnięcie
lecz nocą znów
będziemy jak dziś
przy sobie blisko —

Akt ślubowania

Szkoda że tak późno
zetknął nas los w kręgu tym
wielkich miłosnych wydarzeń —
ta miłość jest taka prawdziwa
niejedna kobieta o takiej marzy
poi usta rozkoszą
wnętrze napełnia swym istnieniem
boi się zranić wzbrania
choć tak bardzo tego chcę
bez krzty zakłamania —
byłam głupia
nie wiedziałam
ile w niej rozkoszy
pierwsze zetknięcie z mężczyzną
napawało strachem
dziś nęci upaja
już się nie wzbraniam
pozwala na to akt ślubowania —

Obawa

Piorunem spalał moje wnętrze
jak meteor przemykał
przez pokój mej duszy
żar potęgował namiętność
problemy dnia codziennego kruszył
osłaniał świecę by nie gasła
oplatał kolcami tęsknoty
bał się utracić a przecież
opuścić go nie miałam ochoty —
zazdrość u niego
pierwsze skrzypce grała —
nie bój się kochany
nikogo tak jak ciebie
nie będę już kochała
dajesz mi wszystko na co cię stać
twoja piękna młodość
ożywiła me ciało
zawsze pragnę tych pieszczot
wciąż ich mało i mało —

Rany miłości

Lata lecą w zawrotnym tempie
leżysz obok
z bagnetem u nogi
nawet we śnie
wymierzonym we mnie —
miłość przecieka
chwilą pełną drżenia
rozkosz przynosi ból
lecz jesteś wrażliwy
dajesz trochę wytchnienia —
gdy głód dopadnie
bierzesz kochany
bo wiesz że cię pragnę
twoja miłość zablizni
przez ciebie zadane rany —

Miłość

Tyle na świecie miłości
nawet niejedno imię mają
ja mówię o tym swawolnie
lecz Samson
mym myślom zaprzecza —
do nich trzeba być zdolnym
na wodzy trzymać wszystkie złości
albo cierpienia gdy nam dane
darujmy bliźniemu winy
kochajmy szczerze
a będziemy kochane —
ja miałam tyle szczęścia
że taką miłość przeżyłam
lecz długo rozważałam
nim się nauczyłam —
kocham rodziców braci
przyrodę i biedne dzieci
wieczory złote poranki
i słońce co pięknie świeci —

Może oszalałam

Miłość unosi w nieznane strony
jak gardło morza
wciąga rzekę ciała
prosiłam Boga o czystą
bym nigdy jej nie skalala —
rozkosz powtarza się nie raz
potem zasiewa spokój w sercu
nie liczy utrapień
rozkłada czas
zamknięty na ślubnym kobiercu —
zapomnienie spada
pod płachtą nocy
upaja podnieca
niepewność się wkrada —
gdy pierwszej niewinnej
tak bardzo się bałam
druga postawiła na podium kobiety
lecz chyba nie oszalałam —

Jakże pruderyjne są kobiety — na wspomnienie o miłości i zbliżeniu gorszą się. To marazm występujący u dorosłych przy zmianach organicznych w korze mózgowej. Nie okłamujmy się — wszak każda (prawie) z nas miała męża, przyjaciela czy kochanka. Bóg stworzył człowieka do miłości jak Adama i Ewę.

Oddalamy się od średniowiecza, do archiwum odeszło Tabu — jako naród cywilizowany nie udawajmy Greka, piszmy peany na cześć miłości. Bez niej świat nie może istnieć. Łączymy się ślubami i mamy pełne prawa. To nie Ewa lecz miłość skusiła Adama.

Spontaniczna wypowiedź w formie eseju czy poezji przybliży wspomnienia pięknych lat młodości, nie wywiera wpływu na wydarzenia, dlatego nie postrzegajmy jej w kategorii zgorszenia. Skoro już doszło do uświadamiania dzieci w szkole — nauczmy je szanować to uczucie.

Autorka